

„Armia Czerwona” 2.0 zajmuje Europę

29 grudnia 2018

Od kilku dni media, zarówno te polskojęzyczne jak i zagraniczne zalewają nas propagandą na temat dwóch Skandynawek, brutalnie zamordowanych gdzieś na piaskach Sahary. Oczywiście nie mogło zabraknąć bredni na temat tego „incydentu”, jakoby to miał być zamach terrorystyczny, najpewniej dokonany przez jakiś tam Państwo Islamskie czy inną Al-Kaidę. Wiadomo, że termin „islamska organizacja terrorystyczna” został stworzony i masowo rozpowszechniony do dwóch celów: po pierwsze, aby usprawiedliwiać islamskie mordy dokonywane na białych Europejczykach, jako rzekome akty terroru, i po drugie, aby stworzyć pretekst do obrony interesów Izraela przed zagrażającymi jemu krajami muzułmańskimi.

W swojej głupocie lub też w zwyczajnej perfidii owe media nie podały przyczyny dlaczego w ogóle dwie młode blondynki pojechały same, bez mężczyzn, do dzikiego kraju, gdzie z dużą dozą prawdopodobieństwa zostaną zgwałcone już pierwszego dnia pobytu, kiedy tylko oddalą się na jakieś odludzie.

O przyczynach ich zachowania nie można oczywiście oficjalnie mówić bo jest ona niewygodna i mogłaby skłonić inne białe kobiety do refleksji. Otóż pojechały one tam, bo same tego chciały. A że pojechały bez opieki świadczy to o tym, że to tam planowały poszukać jakiegoś „opiekuna”. Może to świadczyć o ich naiwności ale przyczyn tego doszukiwać się powinno przede wszystkim w wysokim stężeniu indoktrynacji marksizmem kulturowym, który zatruewa umysły białych Europejczyków już od najmłodszych lat.

Nie trzeba z resztą daleko szukać. Wystarczy spojrzeć na przykład naszego kraju. Od prawie 25 lat działa u nas

neokomunistyczna organizacja Euroweek, która ściąga na swoje obozy 10-15-letnie polskie dziewczynki, którymi opiekują się dorośli, często ponad 30-letni, „uśmiechnięci”, „zabawni”, „towarzyscy” kolorowi mężczyźni.

Dziecko mające 10 czy 15 lat, któremu wpaja się obraz kolorowego pana jako tego fajnego, zabawnego, uśmiechniętego jako przeciwieństwo tego smutnego, zapracowanego, białego Polaka otrzymuje taką dawkę neomarksistowskiej papki do swoich szarych komórek, że w wieku 20-25 lat znienawidzi swój kraj, swoją kulturę, swoich rodaków i odda się w opiekę „arabskim książętom”. Co z resztą świetnie opisał pewien autor książki o niezbyt moralnych paniach, które za plik zielonych banknotów gotowe były upodlić się gorzej niż zwierzęta.

Tak więc zachowanie owych blondynek nie powinno nikogo dziwić, biorąc pod uwagę, że stężenie neobolszewickiej propagandy na zachodzie Europy, a zwłaszcza w Skandynawii, osiągnęło poziom niemal absurdu. Co nas jednak obchodzi jakaś tam Dania czy inna Szwecja? Ano powinno nas obchodzić, bo dokładnie ta sama propaganda wchodzi tylnymi drzwiami do naszego kraju. I to nie tylko Euroweek i inne tego typu spędy, gdzie pierze się mózgi polskim dziewczynkom, które znajdują się akurat w fazie młodzieńczego buntu.

Oglądałem w Wigilię Bożego Narodzenia serwis informacyjny w jaśnie nam rozświetlających naszą polską rzeczywistość tzw. mediach narodowych, jak bredzi o nich ich szefunio. Ponieważ dla przykładu uwierzyłem, że owe media są mediami narodowymi, naiwnie sądziłem, że w ten świąteczny dzień obejrzę tam szczęśliwą, polską rodzinę, zasiadającą do wigilijnego stołu i łamiącą się opłatkiem. Myliłem się bardzo. Zamiast tego zobaczyłem rodzinę polsko-brazylijską i polsko-peruwiańską.

Nie mam oczywiście nic do rodzin polsko-brazylijskich. Ani polsko-peruwiańskich. Świadczy to jednak o kształtowaniu rzeczywistości pod dyktando tej samej propagandy, która zatruwa umysły Europejczyków na zachodzie. Bo o to w

święteczny dzień, kiedy każdy Polak odpoczywa po miesiącach ciężkiej pracy, kiedy spotyka się w gronie rodzinnym i generalnie dopisuje mu nastrój, rządowa telewizja karmi go propagandą mieszanych małżeństw, jakby były one w chwili obecnej czymś zupełnie standardowym, a nie kwestią marginalną.

Wynoszenie marginesu do rangi medialnej przypomina mi ciągłe gadanie w lewacko-liberalnych mediach o jakiś zboczeńcach czy innych degeneratach, którzy stanowią w polskim społeczeństwie taki sam folklor jak małżeństwa polsko-brazylijskie.

No chyba, że owe „media narodowe” chcą zachęcić do tworzenia takich „multikulturowych rodzin”?

Według raportu Najwyższej Izby Kontroli 83% imigrantów deklarujących pracę w Polsce jej nie podjęło. Nie będę liczył, ile z tych wniosków o pracę było fikcyjnymi ale wystarczy wziąć to na chłopski rozum: w Polsce przebywa około 2 mln imigrantów. Chyba tylko ktoś wysoce naiwny mógłby stwierdzić, że rynek pracy wchłonał ich wszystkich. Ba, że wchłonał 3/4 z nich. A jeżeli tego nie zrobił, to czym Ci imigranci się zajmują? Pomijam tych co żebrzą. No i oczywiście tych co studiują. Albo właściwie uczęszczają na studia za pieniądze polskiego podatnika.

Co z resztą? Wystarczy przejść się ulicami dowolnego polskiego miasta w godzinach 11-13, kiedy normalny Polak zapieprza za 2500 zł brutto. Albo w godzinach wieczornych, kiedy miasta budzą się do życia, a każdy przeciętny Polak odpoczywa po dniu ciężkiej pracy.

Wniosek jest oczywisty: mamy gigantyczną nadwyżkę imigrantów. Czy są wśród nich kobiety, dzieci? Ułamek procenta. Tak więc reżim III RP, poprzez brak jakiejkolwiek kontroli nad procesami imigracyjnymi (lub też po prostu celowe działanie) tworzy znaczącą dysproporcję płci. Nie trzeba być socjologiem, żeby stwierdzić, że prowadzi to do destabilizacji całego społeczeństwa. I do rozwoju poziomu agresji.

Są oczywiście sposoby żeby je zniwelować. Mężczyzn zawsze można wysłać na wojnę. Stary, sprawdzony sposób dla rozładowania napięć społecznych. Bo tak właściwie co przeciętnemu Polakowi w wieku 20-25 lat ma do zaoferowania reżim III RP, bez względu na to, która opcja akurat rządzi? Polski przemysł rozłożony na łopatkach dawno temu, zagraniczni inwestorzy zatrudniają tanich robotników z Bangladeszu, Pakistanu, Ukrainy czy innego kraju czwartego świata. A Polacy? Polaków wyeksportować gdzieś tam do Londynu, niech zmywają gary u jakiegoś Hindusa.

No, ale dla reżimu nadejść może krytyczny moment. Moment kiedy Polacy nie będą już chcieli wyjeżdżać, ani pozwalać na przejmowanie ich kraju przez barbarzyńców. Część uwierzy w bajki o patriotyzmie i obronie ojczyzny przed niewidzialnym wrogiem i pójdzie w kamasze. Ale reszta? No właśnie, reszcie trzeba zasewerować degenerację. Dokładnie taką samą degenerację jak mężczyznom na zachodzie. Bo przecież te blond-Skandynawki pojechały na Saharę, bo widocznie tam chciały znaleźć to czego nie mogły w swoim kraju.

Kiedy patrze na organizacje szerzące wśród polskiej młodzieży deprawację i zboczenia seksualne, które ze swoimi brudnymi buciorami włożą do polskich szkół, wobec całkowitej bierności podobno konserwatywnego rządu widzę to samo czym splugawiono Zachód.

Bo co musiał zrobić typowy barbarzyńca z Armii Czerwonej w 1945 roku, żeby jakaś biała kobieta go zechciała? Chyba lepiej o tym nie mówić. Nawet ofiary się tego wstydzą i milczą. Co musi zrobić dzisiaj barbarzyńca z nowej „Armii Czerwonej”, która bez jednego wystrzału zajmuje europejski kontynent, w tym Polskę? Odpowiedź brzmi: nic. Po prostu tu przyjechać.

Autorstwo: AdRo203

Źródło: Wolna-Polska.pl